

# Sztuka etykietowania jako nośnik wartości. Na podstawie wybranych utworów prozy Zofii Kossak

The Art of Labelling as a Carrier of Values  
on the Basis of Selected Works of Zofia Kossak

Jolanta Niewińska

Etykietowanie to silny nośnik emocji. Może być piętnujące lub nobilitujące, ośmieszające lub budzące szacunek; buduje<sup>1</sup> sympatię lub niechęć, a nawet odrazę. Stosowane w mediach i polityce<sup>2</sup> jako skuteczny sposób manipulacji, przez utrwalanie stereotypów<sup>3</sup>. Słownik PWN podaje, że etykietować, to „oceniać kogoś powierzchownie, posługując się schematami”<sup>4</sup>. Przykład straszliwej siła słowa, która sprawia, że o tej samej osobie, rzeczy, sytuacji, wydarzeniu można zbudować u odbiorcy krańcowo różny osąd, który przyjmuje on często bezkrytycznie, bez samodzielnej weryfikacji, samą siłą sugestii. Dotyczy to także chrześcijaństwa, Kościoła katolickiego, religii jako takiej. Któż z nas nie ma wkodowanych haseł: „ciemnogrodu”, „moherów” czy „opium dla ludu”? Kto by śmiał uważać, że wynalezienie druku, matematyczno-estetyczna doskonałość architektury gotyckich katedr czy intelektualny dorobek Oxfordu to przejawy ciemnoty i zacofania. A przecież to są, m. in., „wymysły” średniowiecza. Przykłady można by mnożyć.

Dziś warstwę etykiety słownej wzmacnia obraz. Zdjęcie z tendencyjnym ujęciem, które uwypukli wady a nawet je stworzy, ośmieszy lub przeciwnie, odwróci uwagę od rzeczywistego problemu, ukazując coś w świetle tak pozytywnym, sympatycznym, że trudno nie akceptować. Obrazy takie można też budować słowem. Zobaczmy kilka przykładów, w mistrzowskim wykonaniu Kossak, która wykorzystuje tę stylistykę do celów wychowawczych. To propaganda, w klasycznym, nie skażonym manipulacją znaczeniu, stosowana jako propagowanie, rozpowszechnianie, krzewienie i zakorzenianie chrześcijaństwa<sup>5</sup>. Ludzie częściej ulegają emocjom niż analizują racje z perspektywy rozumu. Łatwiej do nich dotrzeć przez zabawę i humor niż wysiłek intelektualny i systematyczną pracę. Dlatego,

<sup>1</sup> Por. J. Bralczyk, J. Wasilewski, *Język w mediach. Medialność języka*, w: Z. Bauuer, E. Chudziński (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja*, Kraków 2012, s. 391-392.

<sup>2</sup> Por. J. Bralczyk, J. Wasilewski, *Język w mediach. Medialność języka*, w: Z. Bauuer, E. Chudziński (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja*, Kraków 2012, s. 391-392.

<sup>3</sup> Por. A. Lepa, *Świat manipulacji*, Częstochowa 1997, s. 15.

<sup>4</sup> *Etykietować*, PWN, <https://sjp.pwn.pl/sjp/etykietowac;2457996.html> [09.03.2018].

<sup>5</sup> Por. A. Zwoliński, *Słowo w relacjach społecznych*, Kraków 2003, s. 105.

w „opakowaniu” powieści czy opowiadania z wartką akcją, pośród sensacyjnych przygód i miłosnych perypetii trwa nieprzerwanie, choć subtelnie prowadzona, misja edukacyjno-wychowawcza. Dynamiczny, dosadny, plastyczny język prozy staje się nośnikiem wartości. Nie moralizuje, a uczy patrzeć na świat mądrze, co nie znaczy że nudno. Celem niniejszego opracowania, które jest z pogranicza mediów i teologii, jest wykazanie, że etykietowanie może być stosowane do przekazu i utrwalania pozytywnych postaw i wartości, i jest to funkcja bardziej pierwotna niż ta, stosowana obecnie w mediach, kojarzona słusznie z manipulacją. Metodą, jaką się tu posługuję, jest analiza treści wybranych utworów prozy Z. Kossak. Inspiracją do podjęcia takiej problematyki badawczej jest próba wykazania, że środowiska, których misją jest wychowanie młodzieży, nie powinny rezygnować z tej formy oddziaływania na swoich wychowanków, porzucając skuteczne narzędzie wpływu tylko dlatego, że zostało ono zdyskredytowane użyciem w środkach społecznego przekazu w kontekście antypedagogicznym.

### Kontrastowanie opinii

Znamy dobrze biblijne określenie apostołów, których Jezus chce widzieć „rybakami ludzi”<sup>6</sup>. Kossak, nawiązując do tego, tworzy epitet negatywny, piętnujący, pogardliwy - „duszolap”<sup>7</sup>. W brzmieniu słowo to nasuwa skojarzenie szczurołapa, i nie jest to miłe. Równocześnie, by wyrazić to samo, a więc wysoką skuteczność w pozyskiwaniu wyznawców katolicyzmu, jaką charakteryzował się ks. Piotr Skarga czy o. Andrzej Bobola, mówi o nich: „łowcy dusz”<sup>8</sup>. W tym zwrocie dominuje już szacunek i podziw. Podobnie „charakternik”<sup>9</sup>. Choć słowo to oznacza czarownika, człowieka obdarzonego niezwykłą mocą, a nawet posądzanego o kontakty z siłami ciemności, który budzi lęk, dziś może jednak kojarzyć się większości z kimś, kto ma charakter, a takich się ceni.

Słowa wyrażają ale i budują autorytet lub go kwestionują, czy wręcz ośmieszają. Nie trzeba przekonywać, że zakonnice, zwane „pingwinami” i nauczyciele religii, neutralnie określani jako katecheci, bardziej intrygowali by młodych, kiedy by upowszechnił się wobec nich zwrot „łowców dusz”. Choć przyznać trzeba, że to też by ich zobowiązywało do dużo większej skuteczności duszpasterskiej.

Szukający może być dla wielu epitet jakim często określa Z. Kossak św. Franciszka: przyglupek<sup>10</sup>. Ale, kto wie, czy to nie trafna intuicja, jak człowiek ten mógł być postrzegany przez siebie współczesnych. Z perspektywy czasu okazało się, że jego radykalizm życia, tak niezrozumiały a nawet gorszący, okazał się mądrością,

<sup>6</sup> Por. Mt 3, 19

<sup>7</sup> Por. Z. Kossak, *Złota wolność*, t. 1-2, Warszawa 1957, s. 287.

<sup>8</sup> Por. Z. Kossak, *Suknia Dejaniry*, Warszawa 2016, s. 76.

<sup>9</sup> Por. Z. Kossak, *Złota wolność*, dz. cyt., s. 41.

<sup>10</sup> Por. Z. Kossak, *Bez oręża*, t. 1-2, Bielsk 1988, s. 246-252.

która zwyciężyła sceptycyzm wielu i przetrwała wieki<sup>11</sup>. To ilustracja słów Biblii o tym, że głoszenie Chrystusa ukrzyżowanego, choć ludzie mogą uznać za głupotę, jest mądrością Bożą. Tym, co rzeczywiście okazuje się ważne i dające moc tym, co Jemu zaufają<sup>12</sup>. Tak też było w życiu św. Franciszka. Jak by musieli wstydić się teraz ci, co wyśmiewali go jako przygłupka. Przerósł swoją epokę i zainspirował kolejne, właśnie dzięki Bożej mądrości. Nie zawiódł się na niej, a ludzie mogli zobaczyć jak bardzo drogi i myśli Stwórcy nie są ich drogami i myślami<sup>13</sup>. „O, gdybyście mogli znieść trochę szaleństwa z mojej strony!” - wołał św. Paweł<sup>14</sup>. To klucz do kolejnego określenia na świętych i św. Franciszka. Boży szaleńcy<sup>15</sup>. Jaka różnica. To określenie technie radością, odwagą bycia człowiekiem wolnym i twórczym, co pozwala przekraczać siebie i wyznaczać nowe horyzonty.

Temperament Polaków dobrze oddaje nasz starodawny, narodowy taniec. „Mazur... Arcypolski taniec rycerski. Taniec męski. Zahukana, porwana wichrem partnerka stanowi tylko dodatek. Taniec trudny, łatwo go skarykaturować. Nie zatańczy dobrze mazura mistrz baletu, prawnik, spędzający pół życia przy biurku, ani gaszek salonowy, choćby każdy z nich tupał jak koń w stajni, potrzasał głową i pokrzykiwał: Dziś! Dziś!... Do mazura trzeba jeźdźca, żołnierza lub łowcy. Trzeba tężyzny i radości życia... (...) stary taniec wojowników, święcących odniesione zwycięstwo”<sup>16</sup>. W tym tańcu wyraża się polska dusza, polska natura wojownika, rycerza, zwycięscy. Stąd i określenie „żywiół polski”<sup>17</sup>. Jednak, jak zauważa Kossak, „długa niewola wyrobiła nam opinię niezaradnych niedołęgów”<sup>18</sup>. Odzyskanie niepodległości przez Polskę sprawiło, że młodzież znowu zaczęła tańczyć mazura<sup>19</sup>. A synonimem polskości miała być rozumna inicjatywa i sprężysty ład<sup>20</sup>.

### Etykietowanie ośmieszające

„Szarże tańczą. Znaczy, że nic nie grozi”<sup>21</sup>. Żołnierze są dumni ze swego generała. Mało kto potrafi zatańczyć mazura, jak on. Stary taniec polskich wojowników i rycerzy nie może ośmieszyć. No chyba, że znajdzie się ktoś, kto jest po to, by siać dywersję<sup>22</sup>. I tak, podziwiany dowódca, zyskał ironiczną etykietę

<sup>11</sup> Por. Z. Kossak, *Bez oręża*, dz. cyt., s. 284-285.

<sup>12</sup> Por. 1 Kor 1, 23-25

<sup>13</sup> Por. Iz 55, 8-9

<sup>14</sup> Por. 2 Kor 11, 1

<sup>15</sup> Por. Z. Kossak, *Szaleńcy Boży*, Warszawa 1979, s. 117, 120.

<sup>16</sup> Z. Kossak, Z. Szatkowski, *Dziedzictwo*, t. 3, Warszawa 2014, s. 524-525.

<sup>17</sup> Por. Z. Kossak, *Laska Jakubowa*, Katowice 1957, s. 45.

<sup>18</sup> Z. Kossak, *Laska Jakubowa*, dz. cyt., s. 15.

<sup>19</sup> Por. tamże, s. 119.

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 15.

<sup>21</sup> Z. Kossak, Z. Szatkowski, *Dziedzictwo*, dz. cyt., s. 525.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 526.

primadonny... Gdzie tkwi jad tego określenia? Mazur to ekspresja męskiej siły, energii, radości życia<sup>23</sup>. Zaprzeczeniem tego jest primadonna, która kojarzy się z baletem, delikatnością i kobiecym wdziękiem. Złośliwe zestawienie kontrastujących postaw okazuje się miazdząco skuteczne, nośne<sup>24</sup>. Nie zmienia to faktu, że mimo drwiny lubiany generał lubiany jest nadal<sup>25</sup>, zaś autor etykiety zyskuje, jednoznacznie negatywną, własną: gada<sup>26</sup>.

Kto by kupił herbatę, widząc na niej etykietę: „odwar z siana”<sup>27</sup>? A jednak w bogatym kraju, właśnie taką herbatę, serwuje się gościom największego w mieście hotelu. Tak Niemcy oszczędzają na wszystkim, by starczyło, jak najwięcej, na zbrojenia. Jest rok 1937... W kontekście opowiadania Kossak „odwar z siana” to etykieta gorzko-ironiczna, dosadna ale i wymowna. Czarny chleb i odwar z siana - cena snów o potędze III Rzeszy. Cena, jaką płacą zwykli ludzie, za hipnotyczny, zbiorowy trans chorych marzeń Hitlera<sup>28</sup>. Mocny trans, słaba herbata. Im słabsza herbata, tym mocniejszy trans? U progu wojny: odwar z siana. „- Nie moja rzecz myśleć o tym - stwierdza każdy zapytany Niemiec. - My słuchamy. Führer rządzi. Heil!”<sup>29</sup>.

Nastolatek z Rostkowa nie miał łatwo. Drwiny, docinki starszego brata były niewybredne. „Świętoszku! Co się po świecie wałasasz? Kapliczkę by ci (...) postawić i stój tam jak Szymon Słupnik. Jedno zajęcie dla ciebie...”<sup>30</sup> Stanisław Kostka doczekał się nie tylko kapliczki ale i kościoła, i to nie jednego, który jemu właśnie dedykowano jako głównemu patronowi parafii. Nim to się stało, sam śmiał się z takiej perspektywy, bo choć pobożny, a może właśnie dlatego, nie myślał o przywilejach należnych świętym. Epitet, jaki mu przypisano, nie wbił w pychę. Dusipacierz - to nie brzmi nobilitująco<sup>31</sup>. Kpina, pogarda i silna sugestia, że modlitwa to jakiś trud, wysiłek, który trzeba z siebie „wyduszać”. Nic bardziej mylnego. No, chyba, że odniesiemy się do innego skojarzenia: dusigrosza. Wtedy dusipacierz jest tym, co gromadzi sobie skarby w niebie. To bardziej trafne, zwłaszcza w kontekście doświadczeń mistycznych i opisów modlitwy Staszka, która była dla niego prawdziwym bogactwem, już tu na ziemi; umocnieniem, pocieszeniem i siłą do zmagania się z przeciwnościami losu<sup>32</sup>.

---

<sup>23</sup> Por. tamże, s. 524

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 529.

<sup>25</sup> Por. tamże, s. 542.

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 526.

<sup>27</sup> Z. Kossak, *Laska Jakubowa*, dz. cyt., s. 92.

<sup>28</sup> Por. tamże, s. 88-89. 90.

<sup>29</sup> Tamże, s. 89.

<sup>30</sup> Z. Kossak, *Z miłości*, Warszawa 1958, s. 76.

<sup>31</sup> Por. tamże, s. 121.

<sup>32</sup> Por. Z. Kossak, *Z miłości*, dz. cyt., s. 105-107.

## Etykietowanie jako wartościowanie negatywne

Krytyka dostatku, zbytku, konsumpcyjnego życia z góry wydaje się być skazana na porażkę. Ludzie lubią wygodę, cenią sobie dobrobyt i zazdroszczą zwykle bogatym tego, co mają, nie widząc wcale czego im brak. Nudny dobrobyt to określenie, które zdumiewa<sup>33</sup>. Jak to? „Powszechna schludna, kulturalnie zagospodarowana zamożność”<sup>34</sup> może nużyć? Okazuje się, że tak. Przesyt i nuda graniczą z rozpaczą<sup>35</sup>. „Ludzie jałowieją w dostatku”<sup>36</sup>, która jak „szybkość pozbawiona emocji, przestaje bawić”<sup>37</sup>. Może dlatego „dobrobyt i cywilizacja znaczą się nieodmiennie utratą indywidualnych cech artystycznych”<sup>38</sup>. Bogactwo jednych bywa też krzywdą, wyzyskiem, nędzą innych. I tak, holenderskie „śliczne domki przegładające się w kanałach, otoczone kwiatami, pełne (...) spokojnej zamożności i bez troski”<sup>39</sup> to krwawy pot i łzy ludzi zamieszkujących tę część Indii, która była kolonią tego kraju.

Ateizm bywa przedstawiany jako wartość, dobro, zdobycz, wyzwolenie z ciemnoty i zabobonu, postęp. Epitet, który wskazuje na to, że świat bez Boga to poważny brak, a świątynia pozbawiona Absolutu, to martwy budynek, którego okradziono z największego skarbu, przemawia. Bóg, to wartość, którego nie można pozwoić sobie odebrać. Nie ma pustki większej niż ta, która powstaje, kiedy człowiek zostaje „okradziony z Boga”<sup>40</sup>. Jest jak świątynia, tonąca w wiecznym mroku, pozbawiona światła lampki wskazującej na wieczystą obecność tego, który JEST zawsze i będzie bez końca<sup>41</sup>. - Tu wszystkie gadają, że Boga nie ma... Ale w Polsce w niedzielę biją dzwony w kościołach, w cerkwiach... wszędzie... W Polsce widno jest jeszcze Bóg...<sup>42</sup>. W bolszewickiej Rosji „wszystko, co święte, co wielkie, co trzeba czcić i miłować, jest konsekwentnie splugawione, wyszydzane, zatrute...”<sup>43</sup>. Nie zostaje nic, „nic, tylko ta samogonka, ostatnie dobro rosyjskiego człeka...”<sup>44</sup>.

Za najstarszą etykietę negatywną można by przyjąć piętno Kaina. Umieszczone na czole, jak znamię niewolnika, informowało wszystkich, że człowiek ten

<sup>33</sup> Por. Z. Kossak, *Laska Jakubowa*, dz. cyt., s. 37.

<sup>34</sup> Tamże, s. 106.

<sup>35</sup> Por. Z. Kossak, *Pożoga*, Warszawa 2015, s. 288.

<sup>36</sup> Tamże, s. 134.

<sup>37</sup> Tamże, s. 98.

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 37.

<sup>39</sup> Tamże, s. 114.

<sup>40</sup> Por. tamże, s. 87.

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 87.

<sup>42</sup> Z. Kossak, *Ku swoim*, Łomianki 2016, s. 105.

<sup>43</sup> Tamże, s. 50.

<sup>44</sup> Tamże, s. 90.

popelnił zbrodnię<sup>45</sup>. Wyjęty spod prawa polski infamis miał gorzej. Nic go nie chroniło. W przeciwieństwie do Kaina, każdy mógł go zabić, i nie ponosił za to kary<sup>46</sup>. Napiętnowany szlachcic stawał się wyrzutkiem społeczeństwa. Izolowany towarzysko. Wytykany palcami. „Trędowaty”. Sprowadzał hańbę na cały ród. Jak wyklęty<sup>47</sup>. Mógł się z tego oczyścić, odzyskać dobre imię, jedynie wtedy, kiedy wykazał się szczególnym męstwem w czasie wojny. Przepasany czerwoną wstęgą, by wszyscy widzieli, że walczy o swój honor, desperacko, brawurowo nacierał i bił się, by zwyciężyć lub zginąć ale już jako prawy rycerz, nie odsądzony od czci banita<sup>48</sup>. Infamia była skuteczniejsza od sądów i egzekucji wyroków karnych<sup>49</sup>, przyczyniając się do ograniczenia warcholstwa wśród szlachty, która liczyła się z możliwością towarzyskiego linczu i to powstrzymywało wielu przed postępowaniem, które było piętnowane tak drastycznie.

### Etykietowanie wysublimowane

Przy ognisku siedzą harcerze. Wspominają pierwszych druhów, którzy działali w różnych częściach Polski pod zaborami. Teraz mogą spotkać się razem. Z wdzięcznością wspominają tych, co „prosto od ogniska, przy którym wytęsknili wizję niepodległej Polski, poszli wizję tę realizować ceną własnej krwi... (...) Całopalni”<sup>50</sup>. Co za obrazowe piękno języka. Głębia metafory. Oryginalność ujęcia, pełnej szacunku myśli, o bohaterach. Całopalni - ci, co poświęcili życie dla Ojczyzny. Rzucili je na ofiarny stos, jak sami śpiewali w jednej z legionowych pieśni. Finezja języka warta przypomnienia w dobie prymitywnych inwektyw, patetycznych a wytartych sloganów. Etykietowanie, niosące silny ładunek emocjonalny, może być niebanalne i pozytywne. Zbyt często dziś o tym zapominamy. Może dlatego, że brak dobrych wzorców?

Jakich określeń można użyć wobec zakonników? Jak pisać o tym, co robią? Kim byli choćby tacy jałmużnicy? To zakon, którego celem było wykup niewolników. Docierali na kraj świata, by zdobyć i przekazać rodzinom informacje o porwanych w jasyr synach i córkach, ojcach i matkach. Sami ryzykowali przy tym swoje życie. „Cierpliwi, bezbronni, nieustraszeni”<sup>51</sup>. Co za siła w prostocie i zestawieniu tych określeń. Jaki ładunek emocji. Jaki przekaz wartości. Cierpliwi, bezbronni, nieustraszeni. Kwintesencja chrześcijaństwa wyrażona w triadzie tych słów. I oto ci nieustraszeni, bezbronni, cierpliwi - „trwali. Gdy jednych wymordo-

<sup>45</sup> Por. Rdz 4, 15

<sup>46</sup> Por. Z. Kossak, *Trembowla*, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1959, s. 28-30. 34.

<sup>47</sup> Por. Z. Kossak, *Błogosławiona wina*, Warszawa 1977, s. 124-125.

<sup>48</sup> Por. Z. Kossak, *Trembowla*, dz. cyt., s. 230-231.

<sup>49</sup> Por. tamże, s. 30.

<sup>50</sup> Z. Kossak, *Laska Jakubowa*, dz. cyt., s. 14.

<sup>51</sup> Z. Kossak, *Trembowla*, dz. cyt., s. 96.

wano, przybywali nowi<sup>52</sup>. I tak przez 200 lat<sup>53</sup>. Oto chrześcijaństwo w konkretności działalności zaledwie jednego z katolickich zakonów.

### Etykietowanie kontrapunktowe

Rewolucja bolszewicka chciała walki klas. Napuszczano więc ludzi na siebie. Szczuto także słowem. Synonimem wroga uczyniono burżuja - właściciela ziemskiego, pana, który miał być winien wszelkich nieszczęść i krzywdy ludu. Wyzykiwacz. Ciemnyżyciel. Ktoś, kogo należało zabić, bez sądu, by zająć jego mienie, bez kary<sup>54</sup>. Burżuj to słowo piętnujące. Zawiera w sobie pogardę<sup>55</sup>. Kwestionuje szacunek należny ludziom, którzy do tej pory stanowili elitę<sup>56</sup>. Upokarzani, zepchnięci na margines życia, okradzeni z dorobku pokoleń urodzeni nie przestają być sobą - dumną szlachtą. Jak diament, wdeptany w błoto, nie traci swojej wartości. Błoto obelżywej etykiety pozostaje błotem, a diament człowieka honoru, diamentem. Kossak wspomina: „Zapewne jest coś w ruchach, w oczach przede wszystkim. [W twarzy. Nawet w] łachmanach, nawet wyciągając rękę po jałmużnę, zostaniemy dla nich zawsze <burżujami>. Zostanie zawsze nasza wyższość (...) duchowa, której ani odebrać, ani przebaczyć nie mogą<sup>57</sup>”. I tak „burżujka”, etykieta, która miała zdyskredytować, stała się nobilitującym uznaniem trwałej odrębności, wyrazistej tożsamości ludzi, którzy moralnie nie dali się „zrównać w dół”, zachowując swoją godność, także w ponizeniu<sup>58</sup>.

Etykietowanie dotyczy też... królów. Ich przydomki są pomnikami chwały ich imienia. Głoszą podziw lub piętnują wady. Są nośnikami wartości. Jeden władca Pobożny, inny Rogatka, Wstydlivy czy Probus. Przechodzą do historii jako Wielki, Sprawiedliwy czy Odnowiciel<sup>59</sup>. Ale zdarzyło się w Polsce i tak, że Bolesław zwany Śmiałym utracił pozytywne konotacje związane z przydomkiem. Okazał się, nie tyle śmiały, w znaczeniu pozytywnym: mężny, odważny, co - porywczy, nieodpowiedzialny; ten, co śmiał zabić biskupa, za co został potępiony i zdegradowany, jako władca<sup>60</sup>. W przydomku-etykiecie Krzywoustego dominuje nawiązanie do jego wyglądu, zniekształconego chorobą. A przecież nie była to najważniejsza jego cecha panowania. Mówiono o nim - syn Marsa i wilczycy -

<sup>52</sup> Tamże, s. 96.

<sup>53</sup> Tamże, s. 96.

<sup>54</sup> Por. Z. Kossak, *Požoga*, dz. cyt., s. 26. 28. 41. 62. 80.

<sup>55</sup> Por. tamże, s. 314.

<sup>56</sup> Por. tamże, s. 64.

<sup>57</sup> Tamże, s. 314.

<sup>58</sup> Por. Z. Kossak, *Suknia Dejaniry*, dz. cyt.

<sup>59</sup> Por. F. Koneczny, *Dzieje Polski opowiedziane dla młodzieży*, Lublin 2010, s. 401-402.

<sup>60</sup> Por. F. Koneczny, dz. cyt., s. 33. 34.

przypomina Kossak<sup>61</sup>. To określenie bardziej wyrażało jego naturę wojownika, który w życiu przegrał ledwie dwa razy. A stoczył 47 bitew<sup>62</sup>.

Imię króla Jana III Sobieskiego to mocna marka sama w sobie. W Polsce etykiety brak. Wiadomo - Wiedeń. Spektakularne zwycięstwo. Sami wrogowie, czując respekt wobec niepokonanego wodza i stratega, który zaimponował im mądrością i odwagą, zwą go Lwem Lechistanu<sup>63</sup>. Jeden człowiek, a zmienił bieg historii<sup>64</sup>. Mimo to, w kraju i za granicą, ceniono go zbyt mało. Zazdrość była większa<sup>65</sup>. Za to najbardziej nieadekwatną etykiety dostał chyba Władysław, którego nazwano Łokietkiem. Historycy uważają, że bardziej przysługuje mu miano Niezłomnego<sup>66</sup>. I tu widać, jakim zaskakującym zwrotem, podlegać mogą etykiety dotyczące tego samego człowieka.

Nim zaprzysiężono nowego premiera Polski, jedna z posłanek opozycji, użyła ciekawej etykiety: krzyżowiec. Kontekst wypowiedzi był jednoznacznie negatywny. Morawiecki ma zajmować się gospodarką a nie być krzyżowcem Europy, nawracając ją na chrześcijaństwo<sup>67</sup>. Przypomnienie tej czarnej etykiety, sięgającej czasów nagonek ideologicznych i walki z Kościołem w PRL-u, zdumiewa. Ale skoro już wydobyto tę kartę, zobaczymy jak się nią gra.

Krzyżowiec, w narracji propagandy ateistycznej, to „straszak”, posępne widmo katolickiego fanatyzmu, które nie waha się przed zbrodnią. Wyprawy krzyżowe są więc, jakoby, ucieleśnieniem tego oblicza chrześcijaństwa, które cywilizowany świat musi potępić ze wstrętem. Zaprzeczenie wolności, tolerancji, godności człowieka. Kto czytał Kosidowskiego nie może pomyśleć inaczej. Kto czytał Kossak... już tak jednoznacznej opinii o krzyżowcach mieć nie może. Dlaczego? Cztery tomy powieści historycznej o rycerzach chrześcijańskich, którzy ruszyli na pomoc prześladowanym w Ziemi Świętej współwyznawcom, zrobiły swoje<sup>68</sup>. Do tego: „Król trędowaty”<sup>69</sup> i „Bez oręża”<sup>70</sup> o krucjacie dziecięcej... I choć Kościół katolicki jednoznacznie uznał winę krzyżowców, przyznał, że były tam karygodne nadużycia, a nawet zbrodnie, to jednak wielowymiarowy obraz ówczesnej rzeczywistości, jaki kreśli Kossak w swoich utworach, pozwala wiele zrozumieć. Nie usprawiedliwić. Zrozumieć. Sama przyznaje, że to był i dla niej cel: przez sześć lat

<sup>61</sup> Por. Z. Kossak, Z. Szatkowski, *Troja Północy*, Warszawa 1960, s. 175.

<sup>62</sup> Por. F. Koneczny, dz. cyt., s. 42.

<sup>63</sup> Por. Z. Kossak, *Trembowla*, dz. cyt., s. 93.

<sup>64</sup> Por. tamże, s. 95.

<sup>65</sup> Por. F. Koneczny, dz. cyt., s. 246. 258-260. 264-265.

<sup>66</sup> Por. tamże, s. 65.

<sup>67</sup> «Został pan wybrany gospodarzem Polski, a nie krzyżowcem». *Opozycja o exposé Morawieckiego*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/10,150682,22774722,zostal-pan-wybrany-gospodarzem-polski-a-nie-krzyzowcem-opozycja.html> [30.01.2018].

<sup>68</sup> Por. Z. Kossak, *Krzyżowcy*, t. 1-4, Warszawa 2011.

<sup>69</sup> Por. Z. Kossak, *Król trędowaty*, Warszawa 2011.

<sup>70</sup> Por. Z. Kossak, *Bez oręża*, dz. cyt.



szukała prawdy o krzyżowcach, ze szczególną uwagą wertując źródła współczesne ich wyprawie<sup>71</sup>. Efektem konkluzja: dzieje krzyżowców to „straszliwy skrót ogólnych dziejów ludzkości”<sup>72</sup>, gdzie zbrodnia i cnota, świętość i grzech, splecione są ze sobą ściśle i tragicznie. To wielkość i małość ludzi, porwanych szlachetnym zapałem niesienia bezinteresownej pomocy prześladowanym bezbronnym, którzy temu zadaniu próbowali sprostać. Nie są lepsi ani gorsi od nas, współczesnych. Są jak my - targani sprzecznościami, pokusami. Walka toczy się nie tylko z wrogiem zewnętrznym, ale trwa w nich. Jest opowieścią o dziejach ludzkiej natury, której wyznaczono szlachetną misję. Im bardziej się jej sprzeniewierza, tym większy ból, dramatyzm, tragedia. Być krzyżowcem, to podjąć to zmaganie. Stanąć w szranki z samym sobą do pojedynku o własną godność. Być człowiekiem honoru, to być krzyżowcem, który się nie dał złamać. W ogniu doświadczeń pozostał wierny Krzyżowi - wierny miłości do Boga i ludzi. To dlatego „czarna etykieta”, jaką próbowano ukuć z tego słowa w PRL-u, nie działa. Krzyżowiec budzi szacunek. Wszędzie. Wiedział to także twórca skautingu, lord Baden Powell, kiedy mówił do młodych z całego świata: „jesteście Krzyżowcami Pokoju”<sup>73</sup>.

\* \* \*

Bywa, że pewne obrazy z życia, doskonale charakteryzują daną społeczność. Wartościujące emocje w opisach obyczajowych znajdują swój wyraz w nagromadzeniu przymiotników. Przykładem defiladowy krok wojsk w hitlerowskich Niemczech, opisany przez Kossak jako: „karykaturalny, zrywający ścięgna, lecz dający bardziej niż jakikolwiek inny krok wrażenie miażdżącej siły, uderza taranem w bruk”<sup>74</sup>. Nagromadzenie negatywnych określeń buduje niechęć odbiorcy wobec tego wojska. Wzmacnia ten efekt lapidarne stwierdzenie: „Stojąca na chodnikach publiczność wznosi mostem ramiona i krzyczy z entuzjazmu. Jest niewątpliwie w tych okrzykach szczerą. Nie myśli teraz o kiepskim czarnym chlebie i zastępującej dobre krowie masło margarynie. Widzi siłę. Swoją siłę. Usymbolizowaną, ucieleśnioną. I nie dziw, że mury miasta aż drżą od okrzyków”<sup>75</sup>. Kossak daje tu trafną analizę nastrojów panujących w III Rzeszy, na dwa lata przed wybuchem II wojny światowej. Nie moralizuje, nie potępia, nawet nie jest oburzona. Zestawia fakty. Wszystko idzie na zbrojenia. W bogatym kraju ludzie jedzą byle co i są zadowoleni. Nie na co dzień. By podtrzymać ich entuzjazm dla polityki rządu mają „igrzyska” - defilady wojsk, którymi chcą zrekompensować wyrzeczenia, jakie ponosi ludność w przygotowaniach do militarnej ekspansji. Wartościujący przekaz, potępiający niemiecki faszyzm, jest tu jednoznaczny. Su-

<sup>71</sup> Por. Z. Kossak, *Krzyżowcy*, t. IV, dz. cyt., s. 505.

<sup>72</sup> Tamże, s. 502.

<sup>73</sup> Z. Kossak, *Laska Jakubowa*, dz. cyt., s. 155.

<sup>74</sup> Tamże, s. 90.

<sup>75</sup> Tamże, s. 90.

gestywnie przedstawiony. Przekonujący siłą obrazu i emocji, jakie niosą słowa. Etykieta nie pada. Ma powstać w umyśle odbiorcy. Stworzy ją sam. I to kolejny sposób na upowszechnianie i zakorzenianie wartości. Kiedy sami już, pod wpływem sugestywnego przekazu, określimy coś, jako sympatyczne lub odrażające. Warto przyjęcia lub odrzucenia.

Decyzja zapada często na poziomie uczuć. Nim rozważymy coś, wcześniej mamy do tego pewne nastawienie. Rozum może zweryfikować sugestię wywołaną etykietą. Wzmocnić jej ukryte racje, jako słuszne, lub zakwestionować. Nie zawsze, jednak, do takiej konfrontacji nie dochodzi. A siła perswazji etykiety rośnie, im częściej jest powtarzana. Stąd konieczność odpowiedzialności za słowo - bo stwarza i zabija. Niesie błogosławieństwo i przekleństwo. Choć warto też pamiętać, że etykietowanie może służyć jako skuteczne narzędzie upomnienia, ostrzeżenia, prawdy o człowieku, który błądzi. Wstrząs poznawczy, wywołany emocjami, bywa wtedy większy, niż ten, jaki daje logiczna argumentacja. Stąd „ośła ławka”, w szkolnictwie<sup>76</sup>, czy tarcza „wzorowego ucznia”, albo order, jako ucieleśnienie etykiety pozytywnej, a co za tym idzie, walor wychowawczy etykietowania, którego dziś obawiamy się użyć, zrażeni nadużyciami, jakie spotykamy w polityce i mediach, gdzie etykietowanie polega, niemal wyłącznie, na obrażaniu przeciwnika ideologicznego. A nie musi tak być. Jezus, kiedy napominał, mówił z gniewem i smutkiem<sup>77</sup>: „węże”, „plemię żmijowe”<sup>78</sup>. To były mocne słowa. Nie były miłe. Piętnujące wypowiedzi Jezusa odbierane były jako ubliżające, poruszały do żywego<sup>79</sup>; budziły frustrację, opór, krytykę, a nawet chęć odwetu czy zemsty. Ale to dzięki tym słowom, trudnym, palącym faryzeizm stał się, na trwałe, i to w świadomości powszechnej, synonimem obłudy, a najbardziej oburzony słowami Jezusa z faryzeusza - Szawel, został Jego największym zwolennikiem<sup>80</sup>. Może więc warto wrócić do etykietowania<sup>81</sup>? Jeśli ktoś to potrafi, odniesie sukces wychowawczy, trwale zakorzeniając wartości, a to zawsze była prawdziwa sztuka.

## Bibliografia

*Biblia Tysiąclecia*, Poznań 2000.

Bralczyk J., Wasilewski J., *Język w mediach. Medialność języka*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja* Z Bauera, E. Chudzińskiego (red.), Kraków 2012, s. 379-401.

<sup>76</sup> Por. Z. Kossak, *Do światła*, w: *Bursztyny*, Kraków 2010, s. 111-112.

<sup>77</sup> Por. Mk 3, 5

<sup>78</sup> Mt 23, 33

<sup>79</sup> Por. k 11, 45

<sup>80</sup> Por. Dz 9, 13-16.

<sup>81</sup> Por. *Hiena Roku*, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, <http://sdp.pl/s/hiena-roku> [05.02.2018].

*Etykietować*, PWN, <https://sjp.pwn.pl/sjp/etykietowac;2457996.html> [09.03.2018].

*Hiena Roku*, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, <http://sdp.pl/s/hiena-roku> [05.02.2018].

Koneczny F., *Dzieje Polski opowiedziane dla młodzieży*, Lublin 2010.

Kossak Z., *Bez oręża*, t. 1-2, Bielsk 1988.

Kossak Z., *Błogosławiona wina*, Warszawa 1977.

Kossak Z., *Do światła*, w: *Bursztyny*, Kraków 2010.

Kossak Z., *Król trędowaty*, Warszawa 2011.

Kossak Z., *Krzyżowcy*, t. 1-4, Warszawa 2011.

Kossak Z., *Laska Jakubowa*, Katowice 1957.

Kossak Z., *Pożoga*, Warszawa 2015.

Kossak Z., *Suknia Dejaniry*, Warszawa 2016.

Kossak Z., *Szaleńcy Boży*, Warszawa 1979.

Kossak Z., *Trembowla*, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1959.

Kossak Z., *Złota wolność*, t. 1-2, Warszawa 1957.

Kossak Z., *Z miłości*, Warszawa 1958.

Kossak Z., Z. Szatkowski, *Dziedzictwo*, t. 3, Warszawa 2014.

Kossak Z., Szatkowski Z., *Troja Północy*, Warszawa 1960.

Lepa A., *Świat manipulacji*, Częstochowa 1997.

«Został pan wybrany gospodarzem Polski, a nie krzyżowcem». *Opozycja o exposé Morawieckiego*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/10,150682,22774722,zostal-pan-wybrany-gospodarzem-polski-a-nie-krzyzowcem-opozycja.html> [30.01.2018].

Zwoliński A., *Słowo w relacjach społecznych*, Kraków 2003.

### **Słowa kluczowe**

Z. Kossak, etykietowanie, propaganda katolicka, wychowanie, wartości

### **Keywords**

Z. Kossak, labelling, Catholic propaganda, upbringing, values

### **Summary**

Nowadays, labelling is used mainly as one of the methods of manipulation. Therefore, it seems that one cannot find any positive effects of this form of communication. Has it not, however, been appropriated by contemporary politicians and journalists to the detriment of educators? Labelling can be a carrier of values after all, both promoting them and condemning socially negative attitudes. This paper contains selected examples of the art of labelling found in Zofia Kossak's prose.